

# Dom rodzinny

Henryk Bukowski urodził się 6 stycznia 1839 roku w niewielkim majątku Kaukle odległym o 24 wiorsty od Poniewieża, malowniczo położonego miasteczka nad rzeką Niewiażą. Tu mieściły się władze powiatu. Obok prawosławnej cerkwi, kościoła ewangelickiego, synagogi i siedem domów modlitwy żydowskich i karaimskich, wznosił się kościół katolicki. W nim ochrzczono go i nadano imiona: Henryk Michał Antoni.

Ilość świątyń różnych wyznań w niewielkim, bo liczącym około 8 tysięcy mieszkańców Poniewieżu na Litwie w pobliżu granicy z Kurlandią świadczyła o mozaice narodowościowej i kulturalnej na tych ziemiach. Wchodziły one niegdyś w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, które w XV wieku zjednoczyła unia z Polską. Litwa dała powstałemu w ten sposób olbrzymiemu państwu dynastię królewską Jagiellonów, skoligaconą z czasem ze wszystkimi prawie dworami Europy.

Sława i potęga Jagiellonów już dawno przeminęła w XIX wieku. Przeminięła siła państwa rządzonego przez kolejne dynastie, m.in. wywodzących się ze Szwecji Wazów i innych obieralnych królów. Pozostała jednak głęboko zakorzeniona pamięć o dawnej potędze i o unii polsko-litewskiej. Pozostał też widomy jej dowód – polonizacja Litwy. Jej ziemie w dniu, gdy chrzczono Henryka Michała Antoniego Bukowskiego, zamieszkiwało około półtora miliona ludzi.

Z tego około 700 tysięcy mieniło się Polakami. Nazywali się też Polakami-Litwinami, Polakami litewskimi lub po prostu Litwinami. Zawierali w tej ostatniej nazwie nie określenie przynależności narodowej, lecz informację o miejscu swego pochodzenia. Pozostałą ludność stanowili Litwini oraz Żydzi. Ci pierwsi w przygniatającej liczbie byli chłopami mówiącymi litewskim językiem, ale wśród których nie powstało jeszcze pojęcie przynależności do narodu litewskiego. Tworzyły się dopiero pierwsze grupy inteligencji litewskiej starającej się odbudować własną litewską świadomość narodową, stworzyć literacki język z dziesiątków miejscowych narzeczy, spisać własną litewską historię.

Polacy litewscy odznaczyli się swoistym patriotyzmem lokalnym. Mając świadomość swej polskości, równocześnie byli bardzo przywiązani do miejscowych tradycji, obyczajów i pewnej odrębności od mieszkańców ziem rdzennej Polski. Spośród nich wywodzili się wielcy polscy poeci, myśliciele, politycy, wodzowie, artyści, pisarze, uczeni. W większości byli potomkami szlachty litewskiej, która w ciągu wieków spolonizowała się zupełnie, przyjmując polską kulturę i język. Na tych ziemiach stanowili ogromną większość wielkich i małych posiadaczy ziemskich. Od magnatów takich jak Radziwiłłowie i Sapiehowie, których bogactwo zadziwiało królów, po dysponujących zaledwie skrawkiem ziem tzw. szlachciców zagrodowych. Ci poza herbem, tradycyjną szablą i świadomością przynależności do klasy rządzącej nieraz niewiele różnili się zasobnością od chłopów. Spolonizowani

Litwini stanowili też większość urzędników i inteligencji. Bez litewskich Polaków nie obyły się żadne z wojen, w które obfituje polska historia. Zmagania z Moskwą, Tatarami, Niemcami, Turkami, Szwedami, najazdami książąt wołoskich i mołdawskich. We wszystkich tych wydarzeniach brały udział wojska litewskie. Bo mimo unii z Polską, Litwa zachowała pewną odrębność. Własne urzędy i prawa i własne siły zbrojne. W swych domach potomkowie kultywowali pamięć minionych rycerskich czasów. Widowym tego znakiem były zawieszane na ścianach reprezentacyjnych pokoi szable przodków.

Litwini wzięli też udział w wojnie z Rosją w 1792 roku, gdy Polska i Litwa broniły się wspólnie przed kolejnym, drugim już rozbiorem ziem przez potężnych sąsiadów: Rosję, Prusy i Austrię. Była to też wojna w obronie programu reform i nowo uchwalonej konstytucji mającej przekształcić chylącą się do upadku Polskę w nowoczesne i sprawne państwo. O tej właśnie konstytucji, uchwalonej w Warszawie 3 maja 1791 roku – Konstytucji 3 maja, powiedział później Thomas Jefferson: *Trzy są godne uwagi konstytucje na świecie: francuska, polska i amerykańska*. Konstytucja ta stanowiła zagrożenie dla sąsiadów Polski. Bali się jej wpływu na własne społeczeństwa i chcieli zgnieść wszelkie próby postępu w tej części Europy. Dwa lata później wojska litewskie uczestniczyły w kolejnej wojnie – powstaniu, na czele którego stanął Tadeusz Kościuszko, bohater narodowy Polski i Stanów Zjednoczonych. Walki toczyły się na ziemiach polskich i litewskich. Litwini



Dwór litewski, ilustracja z „Tygodnika Ilustrowanego”,  
1867 rok

wyparci ze swego terytorium bronili potem Warszawy. Ale klęska, która nadeszła pod koniec 1794 roku, oznaczała trzeci i ostateczny rozbiór Polski. Z map Europy znikły i Polska, i Litwa. Miały pojawić się ponownie po prawie 130 latach jako dwa niezależne i niestety skłócone państwa.

Tymczasem Litwa też uległa podziałowi. Większą jej część zagarnęła Rosja, mniejszą, północno-zachodnią, Prusy. Zarząd krajem powierzono Rosjanom, którzy zapisali się na tym terenie jako brutale i skorumpowani urzędnicy. Ale po pewnym czasie nastąpiły pozytywne zmiany. Wraz ze śmiercią carycy Katarzyny II, która wobec Zachodu pozowała na oświeconą władczynię (m.in. korespondowała z Wolterem), ale w kraju utrzymywała poddanych w stanie niewolnictwa, jej następcą Paweł, a następnie Aleksander I prowadzili politykę pewnej liberalizacji i reform. W odniesieniu do Litwy polegało to początkowo na amnestii dla byłych powstańców i przywróceniu dawnych form samorządu. W ten sposób szlachta, w większości Polacy i spolonizowani Litwini, otrzymała prawo uczestniczenia w rządach ziemiami litewskimi. Ponadto pozwolono na rozbudowę szkolnictwa. Istniejącą w Wilnie Szkołę Główną przekształcono w Uniwersytet Wileński. Uczelnia ta wkrótce wspaniale się rozwinęła i o niej to szwedzki poseł, opisujący stan oświaty i nauki dla swego króla, wyrażał się w samych superlatywach, stawiając ją za wzór godny naśladowania. Niewiele natomiast poprawiła się sytuacja chłopów. Nadal pozostawali w stanie zależności od szlachty. Jedno jednak różniło chłopą rosyjskiego od litewskiego.

Rosyjski za próbę nawet skargi na niesprawiedliwość właściciela ziemskiego był wysyłany zgodnie z prawami na katorgę syberyjską. Litwin mógł dochodzić sprawiedliwości u władz państwowych. Sprawa chłopska stawała się coraz bardziej paląca. Szczególnie aktywna w tej dziedzinie była inteligencja miejska. Ośrodkiem dążeń do zmiany położenia wsi stał się Uniwersytet Wileński. Zanim jednak doszło do poważniejszych zmian w tej dziedzinie, wybuchła nowa wojna.

Po pokonaniu Prus, cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte utworzył z ziem uprzednio zagarniętych przez Berlin namiastkę państwa polskiego: Księstwo Warszawskie. Na obszarze księstwa zniesione zostało poddaństwo chłopów. Wieść o tym oczywiście dotarła na Litwę, pozostającą pod władzą rosyjską, budząc nadzieje. Dla ludności wiejskiej była to nadzieja wolności osobistej. Dla patriotycznej szlachty i inteligencji zbliżanie się Napoleona do granic imperium carów oraz powstanie Księstwa Warszawskiego z rządem i armią budziło nadzieję uwolnienia się spod władzy Petersburga. Wojna zaczęła się w czerwcu 1812 roku. Wielka Armia przekroczyła granice Rosji, kierując się w głąb Litwy. Napoleon wjechał do Wilna i zatrzymał się w nim przez długie 19 dni. Przez ten czas zajmował się problemami wojny, ale i organizowaniem nowej władzy na Litwie. Powołano Tymczasowy Rząd Wielkiego Księstwa Litewskiego, który ogłosił wznowienie unii z Polską. Rozpoczęto też formowanie armii litewskiej mającej ruszyć do walki z Rosją. Tymczasem załamała się potęga Napoleona. Przez ziemie litewskie ciągnęły

na zachód niedobitki Wielkiej Armii, budząc przerażenie swym stanem i strach przed najbliższą przyszłością. Na Litwę wróciły wojska rosyjskie. Nadszedł czas zemsty wobec tych, którzy zawierzili w gwiazdę Napoleona. Ponadto w wyniku działań wojennych kraj poniósł ogromne straty. Panowało powszechne przygnębienie i żałoba. Miano jeszcze nadzieję, że losy się odmienią w wyniku obrad kongresu wiedeńskiego. Nazywano go później „tańczącym kongresem”. Rzeczywiście niektóre ważne sprawy omawiano na salach balowych. Król duński Chrystian pomiędzy tańcami np. starał się o potwierdzenie niezależnego bytu swego państwa. Kongres jednak był nie tylko balem, a zabawą polityką. Władcy mocarstw europejskich, pomimo rautów, twardo dążyli do utrwalenia takiego porządku w Europie, który by wzmocnił ich władzę i uchronił na przyszłość przed wszelkimi rewolucyjnymi wstrząsami. Na miejsce Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Polskie zwane też Kongresowym, pozostające pod berłem carów rosyjskich. Państewko rządzone przez Rosję, ale posiadające wewnętrzną autonomię, armię, urzędy i prawa. Litwie przypadł inny los. Nastąpił ponowny jej rozbiór. Niewielka połać zachodnia znalazła się w granicach Królestwa Polskiego. Zasadniczą część wcielono do Rosji jako północno-zachodnie gubernie. Petersburg w tym czasie jeszcze nie wpadł na pomysł rusyfikowania zagarniętych ziem. Dzięki temu Litwa przeżywała okres bujnego rozwoju oświaty i kultury. W wyniku ogromnego trudu ludzi skupionych wokół Uniwersytetu Wileńskiego kraj pokryła

najgęstsza w całym cesarstwie sieć szkół podstawowych. Zaczynano od 70, gdy nadszedł kres tej działalności w roku 1830 istniało już 430 szkół. Uczono w nich po polsku, choć w niektórych i w początkowych klasach również i po litewsku. Rozwój oświaty pobudził też ludzi myślących i czujących po litewsku do działań w kierunku odrodzenia własnej niespolszczonej kultury. Poczęły ukazywać się książki pisane w języku litewskim poświęcone historii narodu i jego tradycjom. Pierwsze, preliterackie, w języku, który jeszcze nie miał spisanych zasad ortografii i gramatyki. Jak zawsze w sytuacji budzenia się świadomości narodowej i początków badań nad zapomnianą przeszłością, pojawiały się zadziwiające teorie. Przypomniano więc powstałe jeszcze w średniowieczu bajki, iż Litwini są potomkami Rzymian, którzy zawędrowali nad Bałtyk, albo że germański wódz Odoaker, zwycięzca Rzymu, był Litwinem. Początek jednak został zrobiony i nic już nie mogło powstrzymać narodowego odrodzenia Litwy, chcącej odzyskać własną tożsamość. Proces ten jego przeciwnicy mogli najwyżej próbować zahamować.

Stało się tak właśnie od 1830 roku. Wtedy to w Warszawie wybuchło w listopadzie powstanie skierowane przeciwko Rosji. Władze w Petersburgu przerażone, że Litwa może pójść w ślady Polski, natychmiast ogłosiły na jej terenie stan wojenny. Rozpoczęły się aresztowania, rewizje w poszukiwaniu broni, konfiskowanie nawet zabytkowych szabel, zsyłki na Sybir. Wybuch jednak nastąpił. W końcu marca roku 1831 powstanie ogarnęło Litwę. Hasłem było odzyskanie



niepodległości w ramach jednego, wspólnego z Polakami, państwa. W kwietniu siły powstańcze liczyły już 25–30 tysięcy żołnierzy. 80 procent walczących stanowili litewscy chłopci. Walczyli oni również o uzyskanie osobistej wolności i o ziemię. Dzięki nim właśnie cała Litwa znalazła się praktycznie w rękach powstańców. Garnizony rosyjskie utrzymywały się tylko w dwóch największych miastach – Kownie i Wilnie. A przecież niektóre oddziały uzbrojone były tylko w oszczepty, takie same, z jakimi przodkowie polowali w puszczech litewskich na niedźwiedzie. Jednak siły obu stron okazały się nierówne. Nie na wiele też przydała się pomoc, która nadeszła z Polski. Dwanaście tysięcy żołnierzy, niestety nieudolnie dowodzonych, nie mogło zmienić biegu wydarzeń. Największa klęska nastąpiła pod miasteczkiem Szawle. Poległo tam 2 tysiące powstańców. Część wojsk polskich przebiła się z powrotem do Królestwa Polskiego, większość musiała przejść granicę pruską i tam oddać broń. Razem z nimi wycofało się kilka tysięcy litewskich powstańców. Dalsza ich droga to więzienia pruskie, a potem najczęściej emigracja „gdzieś do Europy”. Na Litwę, podobnie jak na Polskę, spadł grad represji. Znów aresztowania, Sybir, egzekucje, więzienie, „różgi”. Równocześnie zaczęła się akcja rusyfikacji. Litwini, podobnie jak i Polacy, mieli stać się w przyszłości Rosjanami. Zamknięto Uniwersytet Wileński, część profesorów aresztowano. Zakazano używania języka polskiego i litewskiego w szkołach. Odtąd miał w nich panować tylko rosyjski. Zlikwidowano nawet nazwę Litwa. Zastąpiono ją nowo

wymyślonym mianem „Kraj Północno-Zachodni”. Potem zabroniono stosowania alfabetu łańcińskiego. Zapanować miała cyrylica rosyjska.

Henryk był czwartym dzieckiem Adama Apollina Bukowskiego i Izabeli z domu Bortkiewicz. O jego ojcu wiemy bardzo niewiele. Sam Bukowski nigdy nie poruszał tego tematu. Udało mi się odszukać tylko informacje, jakoby Adam Apollin był oficerem armii rosyjskiej. Nie znaczy to, by był Rosjaninem. Rodzina była polska. Ale wielu byłych oficerów armii polskiej pochodzących z terenów włączonych do cesarstwa zostało wcielonych po klęsce napoleońskiej do armii rosyjskiej. Zachowali swe stopnie wojskowe, odznaczenia, uposażenie. Adam Apollin musiał być jednak w czynnej służbie chyba tylko w swej młodości. Bo po poślubieniu Izabeli zakupił wspólnie z młodą żoną majątek Kaukle i tam osiadł. Istnieje mniej więcej z tego okresu króciutki oficjalny opis tej miejscowości: *Kaukle, folwark, powiat poniewieski, okręg policyjny wobolnicki, o 24 wiorsty od Poniewieża, 9 mieszkańców, cegielnia, gorzelnia* (1895)\*. Tymczasem najbliższy garnizon stał w odległości 10 kilometrów.

Zajął się więc były kapitan rolnictwem, produkcją cegieł i pędzeniem spirytusu. Izabela zaś gospodarstwem domowym i wychowywaniem dzieci. Pierwszy urodził się

---

\* Opis Kaukli za „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” autorstwa Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskińskiego i Władysława Walewskiego, wydawany w latach 1880–1902 w Warszawie.

Michał. Zmarł jednak w siódmym roku życia. Po nim przyszła na świat Michalina, jako trzeci Andrzej. Henryk był czwarty. Po nim Olimpia, Izabela, Adam, ponownie Michał, Ludwika i wreszcie, jako ostatni, w 1851 roku, Józef. Z tych wszystkich dzieci, których losy potoczyły się bardzo różnie, nieraz dramatycznie, najbliżsi Henrykowi okazali się później: Maria, Józef i Michalina.

Niewiele wiemy o dalszej rodzinie Adama Apollina, jak również o jego przodkach. W poszukiwaniu informacji o dziadkach Henryka zwróciłem się z prośbą o pomoc do archiwum w Wilnie. Po dwóch miesiącach nadeszła odpowiedź z Moskwy. Krótka typowa: *W archiwach Litewskiej Republiki Radzieckiej nie odnaleziono żadnych informacji dotyczących rodziny Bukowskich.* Jest to zgodne niestety z radziecką praktyką, gdzie bardzo podejrzliwie traktuje się wszelkie próby podejmowane w celu rozświetlenia nawet tak odległej przeszłości. Najpierw należy otrzymać zgodę na podjęcie badań nad określonym tematem. Potem zgodę na dostęp do katalogu archiwum, zgodę na otrzymanie z magazynu teczek z dokumentami, zgodę na czytanie w bibliotece książek wydanych przed rokiem, itd. itd. Jak widać, nie otrzymałem żadnej zgody na pisanie życiorysu Henryka Bukowskiego. Udało się tylko stwierdzić, że ojciec Henryka miał dwóch braci – Wincentego i Stanisława. Ale ich losów i dziejów ich dzieci nie umiem na razie odtworzyć. Obaj stryjowie co pewien czas odwiedzali Kaukle i stąd w pamięci Bukowskiego zachowały się ich imiona.

Rodzina Bukowskich uważających się za Polaków z Litwy czy też Polaków-Litwinów pieczętowała się herbem Bończa lub Jednorozec. Herb ten przedstawia to legendarne zwierzę w polu błękitnym (barwy srebrnej) wspięte na tylnych nogach. Nad tarczą – hełm ze szlachecką koroną, a w klejnocie taki jednorozec. Według dawnych heraldyków herb ten miał przywędrować aż z Włoch. Między bajki trzeba oczywiście włożyć opowieści, iż pojawił się on w Polsce już w latach 60. X stulecia w związku z chrystianizacją kraju. Jest to bez wątpienia herb starego rodu rdzennie polskiego. Samo godło, typu zachodnioeuropejskiego, pojawia się na pieczęciach w wieku XV.

Szlachectwo rodziny Bukowskich potwierdza m.in. dokument wystawiony przez rosyjską Heroldię w 1857 roku w Kownie. Wydano go na prośbę Henryka. Ciekawe, po co osiemnastoletniemu wówczas Henrykowi było takie zaświadczenie? Ktoś, kto nie zna realiów tamtych czasów i stosunków panujących w cesarstwie rosyjskim, może nie zastanawiać się nad takim pytaniem. Może myśleć, że Henryk chciał po prostu dowiedzieć się czegoś o swojej rodzinie i dlatego zwrócił się z pytaniem do odpowiedniego urzędu. Otóż nie. W Rosji rządzonej przez cara Mikołaja I tylko fakt należenia do szlachty zwalniał młodego człowieka od niebezpieczeństwa służby wojskowej. A w owych latach trwała ona aż 25 lat. Po drugie tylko posiadacze patentu szlacheckiego należący do tzw. stanu ludzi wolnych – mieli prawo po ukończeniu szkół uczyć się nadal na państwowych, cesarskich uniwersytetach i akademiach.



Salonik w dworze w Płoczcy, rysunek Celiny Dominikowej  
z około 1850–1901 roku

Henryk nauki rozpoczął jeszcze w domu, pod okiem matki. Miał też opiekunkę Anielę, lecz była to prosta dziewczyna zatrudniona w dworku Bukowskich, pochodząca z pobliskiej wsi. Prawdopodobnie nie umiała nawet pisać i czytać. Nie ona więc mogła prowadzić chłopca przez pierwsze zawiłości alfabetu. Warto tu powiedzieć, że Aniela żyła jeszcze w 1896 roku i była zatrudniona już jako staruszka w rodzinie polskiego lekarza mieszkającego w Dyneburgu. Henryk dowiedział się o tym, posłał jej swoją fotografię ze Sztokholmu z żartobliwą dedykacją. Dziękował w niej, że tak niegdyś rozpieszczała niesfornego łobuziaka.

Tradycją wśród litewskich Polaków było rozpoczynać domowe nauki w języku polskim. Matka najczęściej, ojciec, gdy miał na to czas, przekazywali dziecku w pierwszym rzędzie ustną wersję dziejów kraju. Opowiadali o wielkiej przeszłości, narodowych bohaterach, królach, bitwach, klęskach i zwycięstwach. Wiele w tych opowieściach było tylko legendami niepopartych faktami. Uczyły jednak dumy narodowej i chroniły przed rusyfikacją grożącą w szkole. Bo szkoła była już w języku rosyjskim. Skończyły się czasy liberalizmu. Szkoła miała uczyć w pierwszym rzędzie posłuszeństwa dla cara, w drugim wpoić posłuszeństwo dla wszystkich przedstawicieli władzy i wbić w końcu w głowę uczniów świadomość wielkości i wspaniałości imperium rosyjskiego. Trudno powiedzieć, co przekazywał Henrykowi ojciec, a co matka. O czym mu opowiadali. W jednym z listów do przyjaciela napisał, że pamięta, gdy jako ośmioletni chłopiec pojechał

z matką do Wilna. Tam przed uważanym powszechnie za słynący z cudów obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, Izabela modliła się: aby jej synalek rósł i kształcił się na uczciwego Litwina-Polaka. Dzięki takim zabiegom oddziałującym na wyobraźnię dziecka, dzięki domowym początkowym naukom, cele rosyjskiej szkoły nie na wiele się przydawały. Miał to potwierdzić dalszy bieg wydarzeń.

Niewiele wiemy o pierwszych szkolnych latach. Uczył się w państwowej szkole początkowej w Kiejdanach, miejscowości oddalonej od Kaukli o około 40 kilometrów. Jak było to w zwyczaju, zamieszkał prawdopodobnie na tzw. stacji, czyli u osoby, która wynajmowała uczniom pokoje, zajmowała się ich karmieniem i pilnowała, by zajmowali się nauką, a nie tylko zabawą z kolegami. Być może udało się Henryka umieścić jednak u jakichś znajomych lub nawet krewnych mogących roztoczyć nad chłopcem lepszą opiekę. Umiał jednak Henryk znaleźć czas i na zabawę. Świadczy o tym fakt, że później już w Sztokholmie uczył szwedzkie dzieci gier w piłkę, których one nie znały. Pokazywał im, jak bawią się ich polscy rówieśnicy. Ponadto same Kiejdany nakłaniały do awanturnicznych zabaw, tak ulubionych przez chłopców w tym wieku. Było to małe miasteczko położone nad rzeką wśród lasów i bagien. Od XV stulecia stało się jedną z siedzib potężnego rodu magnatów – Radziwiłłów. Rodu, który równał się potęgą królom, a jego przedstawiciele nieraz byli o krok od zasiadania na tronie w Warszawie. W Kiejdanach Radziwiłłowie urządzili jedną ze stolic swego wielkiego



Widok na park w Szawlach, pocztówka z przełomu XIX i XX wieku



prywatnego imperium z własną armią i administracją. Miasto zasiedlili sprowadzonymi Szkotami, z których wielu odegrało później czołowe role w siłach zbrojnych magnatów. Radziwiłłowie zawierali nawet układy z królami, zmieniając sojusze. Działo się tak szczególnie podczas długotrwałych wojen polsko-szwedzkich. Szwedzi zresztą dwa razy oblegali Kiejdany. Raz pod wodzą gen. Magnusa de la Gardie podczas wojen Karola X Gustawa, drugi raz dowodzeni przez gen. Lewenhaupta w grudniu 1701 roku. Wtedy to do Kiejdan wjechał Karol XII i spędził w nich kilka dni. Po tych wydarzeniach w okolicy miasteczka – jak zresztą na całej Litwie i w wielu rejonach Polski – pozostały swoiste pamiątki. Miejsca zwane szwedzkimi polami, szwedzkimi wałami lub okopami, szwedzkimi wzgórzami. Najczęściej kryły one zbiorowe mogiły poległych w walkach Szwedów i Polaków. Nazwy te pobudzały wyobraźnię chłopców. Miejsca otoczone żywą jeszcze legendą namawiały do tajemniczych wypraw, poszukiwań, zabaw we wrogie armie. Henryk nie pozostawił na ten temat żadnych wspomnień, ale w pamiętnikach wielu jego rówieśników opisy podobnych zabaw zbyt często się powtarzają, byśmy nie mogli przyjąć, że kilkuletni Henryk również uczestniczył w podobnych rozrywkach.

Po ukończeniu szkoły początkowej rozpoczęła się nauka w gimnazjum w Szawłach. Tak jak i na całej Litwie, tak i w tym liczącym około 5 tysięcy mieszkańców miasteczku sąsiadowały obok siebie kościół katolicki, cerkiew, kościół ewangelicki i synagoga. Szawle liczyły około 300 murowanych

budynków, a wśród nich męskie gimnazjum klasyczne. Miasteczko leżało nad jeziorem, a na pobliskim wzgórzu wznosiły się tajemnicze ruiny jakiegoś zamku. Jedni twierdzili, że są to resztki zamku dawnych litewskich władców okolicy, inni – że pozostałości krzyżackiej twierdzy. Niedaleko znajdowało się pobojuwisko z 1832 roku z najkrwawszej bitwy polsko-rosyjskiej, gdzie czasami znajdowano zardzewiałe szable, kule armatnie i ludzkie kości.

Program szkoły, w całości wykładany w języku rosyjskim przy równoczesnym zakazie odzywania się nawet słowem po polsku lub litewsku, był realizowany obowiązującą wówczas metodą tzn. uczenia się na pamięć. Nocne wkuwanie zawilości genealogicznych Romanowów – panującej rodziny carskiej, gramatyki rosyjskiej i łacińskiej, greki, historii i geografii imperium, matematyki. Obowiązywała też i religia wykładana katolikom, Żydom, ewangelikom i prawosławnym przez tego samego duchownego, prawosławnego popa mówiącego oczywiście tylko po rosyjsku. Oddechem od zalewu obcej mowy były tylko rozmowy z kolegami poza murami szkoły i wizyty w domu. To pozwalało zachować własny język. Kiedy po latach ktoś zarzucił Henrykowi, że kaleczy polski, tak tłumaczył przyczynę: *Ale nie zapominaj... że my to nieokrzesani Litwini, od dzieciństwa nam uczyć się było zabronione, kształciliśmy się w szkołach moskiewskich* [tzn. rosyjskich – MH], *nam po polsku nie tylko czytać i pisać było zabronione, ale za czasów Mikołaja* [cara Mikołaja I – MH] *nawet mówić. Dziękujcie Bogu, tak jak my to czynimy, że umiemy choć kiepsko i po polsku mówimy.*

Pobyty w Kauklach w czasie świąt i wakacji letnich pozwalały Henrykowi na powrót do polskiej mowy i tradycji. Ten wolny czas spędzał podobnie jak wielu jego rówieśników. Hodował na przykład ptaki. Miał oswojonego kruka i szpaka. Nauczył je różnych sztuczek. Wysyłał swoich wychowanków, by płatali figle domowej służbie. Podobno też ów kruk umiał się zalecać do odwiedzających Kaukle dziewcząt z sąsiedztwa. Oba ptaki, przeganiane przez roześmiane, ale i nieco zawstydzone dziewczyny, uciekały, szukając u Henryka schronienia. Sympatia do ptaków została mu na całe życie. Mieszkając już w Sztokholmie, stale karmił mewy i gołębie. Podobnie też jak jego bracia i rówieśnicy, chodził Henryk na polowania. Lasy litewskie obfitowały wówczas w zwierzynę, od jeleni i łosi po zające. Trafiał się również czasami i niedźwiedź. Tych tzw. męskich rozrywek Henryk jednak specjalnie nie lubił. Szedł do lasu ze strzelbą, bo taki był obyczaj. Ponadto każdy młody chciał nauczyć się strzelać. Większość z nich zdawała sobie sprawę, że być może w przyszłości celem nie będzie bezbronna sarna, ale człowiek we wrogim mundurze.

Henryk też dużo czytał. Biblioteczki w polskich domach zawierały przede wszystkim stare wydania narodowych dziejów pisane dla podniesienia ducha, poprawiania nastrojów, wiania optymizmu w czytelnika. Opowiadały więc o wspaniałej przeszłości, tuszując nieraz klęski i ich przyczyny. Książki pożyczano sobie nawzajem podczas odwiedzin, uroczystości rodzinnych skupiających sąsiadów. Życie towarzyskie w ogóle kwitło. Ludzie zjeżdżali się nieraz z daleka,

by wspólnie spędzić czas, podzielić się nowinami, pomówić o interesach, zamiarach na przyszłość. Litwa zresztą słynęła z gościnności, podobnie jak Polska. Te wzajemne wizyty, odwiedziny w sąsiednich dworach i miasteczkach spowodowały u Henryka jeszcze jedną reakcję. Zaczął zauważać różnorodność przedmiotów i ich bogactwo. Bywając u bogatszych i biedniejszych gospodarzy, począł się interesować widzianymi tam meblami, obrazami, wiszącą na ścianach bronią, zegarami, artystycznymi drobiazgami, Porównywał je ze znanymi już sobie z własnego domu i spotkanymi gdzie indziej. Litwa, mimo że wielokrotnie niszczona przez wojny, ogołacana przez maszerujące armie, zachowała w swych rozrzuconych po lasach dworach i pałacach prawdziwe skarby. Były one oczywiście uboższe w porównaniu z zasobami kryjącymi się na terenach polskich, ale niejeden z tych przedmiotów byłby dziś ozdobą stołecznych muzeów. Szczególnie zapadły w pamięć Henryka wizyty w domu Zabiełłów w okolicy Kiejdan. Duży stary dwór wypełniony był antykami, które ta niegdyś bogata rodzina potrafiła zgromadzić i przechować. Wtedy właśnie poczęły rodzić się jego zainteresowania dziełami sztuki i zabytkami. Rodziła się też chęć zbierania. Jako młody chłopiec zaczął więc kolekcjonować guziki. Było to wówczas popularne zajęcie, wyparte później m.in. przez numizmatykę, filatelistykę. Powstawały wielkie zbiory guzików znajdujących na strychach przy starej odzieży, po kryjomu odcinanych w szafach, wymienianych z podobnymi kolekcjonerami. Zbiory systematyzowano

według przeznaczenia. Guziki od mundurów – Rosja słyęła ilością najróżniejszych uniformów, od damskiej i męskiej odzieży, kolorami, materiałem – były z kości, rogu, metalu, porcelany, szkła, szylkretu, według ilości dziurek itp. Zbiór Henryka podobno rozrósł się bardzo poważnie. Wielka była w tym zasługa młodszego rodzeństwa, które zdobywało eksponaty dla brata nie zawsze legalnymi drogami, co podobno wywoływało nieraz burze w domu.

Wydawałoby się, że te zainteresowania popchną go na drogę studiów humanistycznych – historia, literatura, może nawet sztuka. Wybrał prawo. Zgodne było to z obyczajami warstwy, z której się wywodził, a która swoich synów kierowała najczęściej na drogi karier urzędniczych, medycznych lub wojskowych. Henryk miał zostać urzędnikiem. Może sędzią w przyszłości. Mógł być w służbie państwowej, mógł osiąść gdzieś poza Litwą i tam objąć, mimo że był Polakiem, obieralny urząd samorządowy. Przynosił on obok tytułów zupełnie niezły dochód. By to osiągnąć, konieczne były oczywiście studia wyższe. Wobec zakazu wyjazdu na studia za granicę, a nawet na rdzenne ziemie polskie pozostające pod władzą rosyjską, pozostawała jedna z uczelni cesarstwa. Po rodzinnej naradzie zapadła decyzja. Dla Henryka wybrano uniwersytet w Moskwie, dlatego właśnie jeszcze przed ukończeniem gimnazjum w 1857 roku wystąpiono do odpowiedniego urzędu o potwierdzenie szlacheckiego pochodzenia przyszłego studenta uniwersytetu.